

WSTĘP

Obchodzimy 30-lecie uchwalenia Ustawy z 14 lutego 1991 roku Prawo o notariacie, nad którym pracowali nasi Poprzednicy. Na tej podstawie stało się możliwe odnowienie ram działalności Notariuszy. Po okresie Państwowych Biur Notarialnych możemy znowu, jak przed wojną, służyć pomocą klientom w Kancelariach Notarialnych.

Obecnie, po blisko trzech dekadach funkcjonowania, poznaliśmy zarówno blaski, jak i cienie Odrodzonego Notariatu, z którymi przyszło się nam mierzyć – i to niezależnie od stażu. Z jawiącą się coraz silniej potrzebą nowelizacji Prawa o notariacie, który to trud musi zostać podjęty. Historyczna, trzydziesta rocznica jest więc nie tylko okazją do świętowania, ale także do podsumowań i refleksji na przyszłość. Pragnę – w imieniu własnym, współredaktora publikacji Krzysztofa Maja oraz członków Rady Izby Notarialnej w Krakowie – spróbować nie ominąć tej historycznej okoliczności. Przypadło mi więc w udziale udźwignięcie ogromnego, choć zaszczytnego ciężaru.

Niezależnie od przyczyn, dla których sięgnąłeś, Czytelniku, po tę pozycję: czy była to ciekawość, przypadek, czy dobre manieri – bo tak wypada, czy przychylność, niechęć, czy może

obowiązki służbowe, to wiedz, że pozwalamy sobie oddać Ci pozycję o tyle wyjątkową, że chcąc pokazać stan Notariatu zbliżony do rzeczywistego. Pozycję, którą spróbowali stworzyć ludzie dumni ze swego zawodu, mający świadomość i ciężaru, i odpowiedzialności, jakie wiążą się z jego wykonywaniem, z każdym podpisem, który na co dzień składają. To, co trzymasz w ręku, nie miało być więc z zamierzenia obrazem idealnym. Miało być autentyczne, bo stworzone z troską o Notariat. Prawdziwe na tyle, na ile to możliwe do opisania. Wynik zamierzeń jest zawsze pewnym kompromisem pomiędzy pomysłem i oczekiwaniami a jego realizacją i możliwościami. Nie jest pozycją zupełną. Z góry kierujemy więc prośbę o wyrozumiałość, gdyby ktoś poczuł się rozczarowany. Nie to było celem niniejszej publikacji. A co nim było? Ukazanie organizmu Notariatu od wewnątrz – by postawić diagnozę, gdyż to ona jest pierwszym krokiem do ewentualnego leczenia, jeżeli takie okaże się niezbędne.

Pamiętając o historii, w tym o wspomnianym 30-leciu, chcemy skupić się na ostatniej dekadzie, ze stanem izbowym na dzień „10.10.20.”, a nawet wybiec w przyszłość. Dziesięć lat temu podsumowanie 20-lecia

zaowocowało konferencją, uroczystościami integracyjnymi, w tym kulturalnymi oraz przepięknym wydawnictwem, z pomysłu ówczesnej Prezes Rady Izby Notarialnej w Krakowie Notariusz Joanny Greguły, w którego tworzeniu przyszło mi także uczestniczyć. Niektórzy z Państwa znają i cenią tę publikację. Jej egzemplarze znajdują się w bibliotekach, lecz także w wielu domach lub kancelariach.

Koleżanki i Koledzy Notariusze Izby Notarialnej w Krakowie wiedzą, że z powodu pandemii środki zarezerwowane pierwotnie na uroczystą konferencję jubileuszową zostały przeznaczone Uchwałą Walnego Zgromadzenia na wypłatę świadczeń pomocowych. W związku z powyższym, obchody te możemy uczcić wyłącznie publikacją. W jej ramach znalazły się wypowiedzi z ostatnich 10 lat, zarówno członków organów samorządowych, jak i – przede wszystkim – nas, Notariuszy. Państwowe Biura Notarialne dawno są za nami, deregulacja także. Znalazły swoje miejsce i w historii, i w poprzednim wydawnictwie. Mówi się, że jesteśmy liczną grupą. Pragniemy jednak pokazać Jakość tej Grupy. Społeczności, którą przyszło nam współtworzyć.

Osobiście, ośmieliłam się postawić kilka, dość oczywistych zresztą, tez.

Po pierwsze: *ile osób jest w tej Społeczności, tyle w niej: oczekiwania, kłopotów, frustracji, ale także: talentów, zainteresowań, pomysłów*. Efektów niektórych z tych działań jesteśmy świadkami na bieżąco. Inne jednak drzemią lub pozostają ukryte. Podkreślając pozytywne – jesteśmy świadomi, że niejeden z nas pisze do szuflady, fotografuje, śpiewa,

gra, czy jest fantastycznym sportowcem, filmoznawcą, geografem-amatorem. Kolejny świetnie organizuje czas sobie i innym, jest melomanem, kucharzem, względnie smakoszem, poetą, znawcą win, dzieł sztuki, zabytkowych aut. Jest naukowcem lub kibicem. Kolekcjonuje biżuterię, nurkuje, biega maratony, chadza po górach, na koncerty metalowe lub do opery. Chciałam, aby Autorzy napisali – owszem – o bólczkach, lecz także zaskoczyli innych swoją pasją, wrażliwością, wspomnieniami, uwagami lub pomysłami. Nie były do tego potrzebne żadne niezwykle umiejętności. Jako jeden z jedenastu „prezesów czasu zarazy”, dzięki okolicznościom nadzwyczajnym przekonałam się, jak ważne jest to, co zwykłe i podstawowe. Nie trzeba lecieć w Kosmos, by zobaczyć gwiazdy. Ale by zobaczyć gwiazdy, trzeba podnieść ku nim wzrok.

Po drugie: *nie dajmy się podziałom, te są najprostsze*. Znam Notariat wcześniejszy (choć nie od czasów Państwowych Biur Notarialnych), znam późniejszy i obecny. Jednak pracę ponad siły i niechęć u jednych pamiętam równie dobrze, jak opiekę i poparcie u drugich. I nie zapomnę, gdy kilkanaście lat temu młodziutką stażem notariusz powitali w nowo wybranej radzie notariusze doświadczeni. Wiem, że bez doświadczenia starszych młodym będzie jeszcze trudniej. A bez „młodej krwi” starsi szybko się zagubią w błyskawicznie zmieniającej się rzeczywistości. Czy więc nie jest tak, że wszyscy jesteśmy sobie nawzajem potrzebni? Najlepszym, bliskim mi tego przykładem są Członkowie Rady, wiekowo równomiernie zróżnicowani – od trzydziesto- do sześćdziesięciolatek, którzy na co dzień korzystają z takiej wymiany.

Po trzecie, podziały przejawiają się nie tylko pomiędzy przedstawicielami poszczególnych grup wiekowych, lecz również niezależnie od stażu, a więc pomiędzy notariuszami w zbliżonym wieku, lecz na innej płaszczyźnie: *pojmowania naszego zawodu*. Różne pojmowanie zawodu skutkuje z kolei nieporozumieniami w relacjach na linii notariusz – samorząd notarialny. Stosunkowo niedawno pojawiła się bowiem nowa teza: ten jest „lepszym” notariuszem, kto więcej zarabia. „Wybitni” to – zdaniem tychże – jedynie ci, którzy dużo zarabiają. Ta niedorzeczna skądinąd teoria rozwinęła się poprzez zupełnie błędne rozumienie faktu, że notariusz jest przedsiębiorcą, a nawet „przedsiębiorcą wykonującym wolny zawód”. Pomija jednak fakt, że to tylko półprawda. Zwolennicy tej teorii widzenia świata chętnie zapominają, że notariat to powołanie do pełnienia funkcji publicznych, że to środowisko osób zaufania publicznego, które korzystają z prawnokarnej ochrony przysługującej funkcjonariuszom publicznym i że w nasz zawód są wpisane także obowiązki wykonywania określonych czynności, w dodatku takich, które często nie przynoszą zysku. To z kolei skutkuje zupełnie innym rozumieniem roli samorządu, który zgodnie z Konstytucją ma pełnić pieczę nad wykonywaniem tego zawodu. Sprowadzenie roli notariusza wyłącznie do przedsiębiorcy skutkuje jednocześnie tym, że działania samorządu zaczyna się traktować jako ograniczające tę swobodę, a więc przeszkadzające. Z drugiej jednak strony tam, gdzie to wygodne, wymaga się bezwzględnie i zupełnie niekonsekwentnie natychmiastowego działania, zwłaszcza w sytuacjach awaryjnych, czy podania jedynej właściwej drogi

działania lub wykładni przepisów w szybko zmieniającym się labiryncie legislacyjnym. Czy nie jest więc tak, że każdy jest potrzebny każdemu, lecz także po to, by przypomnieć, jaki zawód tak naprawdę wykonujemy.

W oczywistości kolejnej, czwartej tezy: *każdy jest potrzebny każdemu, a poddać się jest najłatwiej*, utrzymują mnie liczne osoby. Orężem codziennej walki o spójność środowiska, podobne rozumienie Notariatu, o wiedzę, rozwój kulturalny, fizyczny, duchowy, o integrację – są nie tylko wykłady, konferencje i szkolenia. Znamy i cenimy kwartalnik „Krakowski Przegląd Notarialny”, Przegląd Ustawodawstwa i RepK-ę, cotygodniowy „Monitoring Mediów”, znamy Olimpiadę Notarialną, Rajd Rejenta, Mistrzostwa Europy Notariuszy w Piłce Nożnej, które stanowią wizytówkę naszej Izby.

I znowu trzeba odnieść się do uczestników tych wydarzeń. Bez nich nie miałyby one przecież sensu. Wszyscy biorący udział w konferencjach, w zawodach sportowych, czy też grający w szachy zasługują na uznanie. Tak jak wszyscy Notariusze, Zastępcy i Aplikanci, którzy wykorzystują lub angażują swoje siły w zdobywanie lub przekazywanie wiedzy, lecz także ci, którzy angażują innych w swoje pasje: czy będzie to teatr, muzyka, wycieczki rowerowe, czy krajoznawcze. To wyłącznie przykłady, lecz świadczące o tym, iż jesteśmy nie tylko świetnymi prawnikami, ale i ciekawymi świata ludźmi, którzy współpracując, mogą stworzyć Przyszłość. I życzymy sobie, by – jak przy okazji niewielkich Spotkań Wigilijnych czy Pikniku Rodzinnego tworzyła się okazja pomocy dla innych – tak niech nawet niewielkie, a dobre idee pomyślnie się rozwijają.

Powstało zatem Wydawnictwo Jubileuszowe. Jakie – sami Państwo ocenią. Lecz Wydawnictwo to przede wszystkim Ludzie, gdyż to Wy, Koleżanki i Koledzy z Izby, nadaliście mu ostateczny kształt. Stało się tak w sytuacji, gdy każdy z nas mógł zabrać głos. Inną sprawą jest, czy chciał, lub pomimo chęci – miał taką możliwość, gdyż znowu stanowi to wypadkową: wyboru i przypadku, czy innego zrządzenia losu.

Ci jednak, których głosy znalazły się w Wydawnictwie, a którym należą się szczególne podziękowania, mówią otwarcie: czasem o rzeczach, które się udały, lecz niejednokrotnie o takich, które wymagają poprawy.

Krytyka jest z pewnością lepsza zarówno od sztucznego wychwalania, jak i od obojętności. Świadczy o tym, że los Notariatu – niezależnie od wieku i stażu – leży Autorowi na sercu, chce zatem coś zmienić, sprowokować dyskusję lub zaproponować konkretne działania, dające szansę na poprawę. Paradoksalnie ci, którzy milczeli z wyboru i tak stali się współodpowiedzialni za obraz, który powstał, a przez to stali się jego „współautorami”. Obnażamy więc kolejny paradoks: ci, którzy nie skorzystali ze swego prawa do wypowiedzi, jednocześnie z tego prawa skorzystali – właśnie poprzez brak wypowiedzi, a nawet chęci wypowiedzi, poprzez pozostawanie na marginesie i daleką obserwację, do czego oczywiście także mieli prawo.

Czy jednak będą mieli prawo do krytyki, to już zupełnie inna kwestia.

Nie są to czasy „zamiatania pod dywan”, lecz otwartości i dyskusji. Ani jednak dyskusji, ani odpowiadania na

inicjatywy samorządu, nawet te nietrafione, nie ułatwia niestety fakt ich ignorowania. Chociaż skupiamy się na naszej Izbie, to spostrzeżenia są niejednokrotnie na tyle uniwersalne, że w sposób oczywisty odnoszą się do całego Polskiego Notariatu.

Z tej naprawdę Uroczystej Okazji pragnę z całą siłą podkreślić wartość pracy i zaangażowania Zasłużonych, Doświadczonych Notariuszy.

Szczególnie uroczystość pozwalam sobie podziękować Każdemu z moich Poprzedników, którzy pełnili funkcję Prezesa Rady Izby Notarialnej w Krakowie, to jest:

Panu Prezesowi Władysławowi Knuplerzowi,
Pani Prezes Marii Zarzyckiej,
Pani Prezes Joannie Gregule,
Panu Prezesowi Krzysztofowi Majowi.

Każdy pracował w innych warunkach, które z kadencji na kadencję stawały się nieporównywalne, każdy mierzył się z zadaniami na miarę swoich czasów.

Z drugiej jednak strony pragnę podkreślić Wartość Przyszłości, którą są nasi młodzi Koleżanki i Koledzy. Pokazać im to, co wkrótce będą musieli przejąć. I tak jak ja otrzymuję dziś cenną pomoc od Poprzedników, tak chętnie ofiaruję ją swoim Następcom, jeżeli oczywiście uznają, że może im być przydatna. Bo Notariat to *continuum*, to bezustanna ewolucja. Ośmielam więc prosić, by nie zapomnieli, jak wyjątkowy zawód wykonujemy i że jako jedyni spośród zawodów prawniczych – ślubujemy na honor.

Na Notariat można patrzeć od wewnątrz: zarówno z poziomu systemowego, izbowego, względnie osobistego –

poszczególnego notariusza, czy kancelarii. Zewnętrznie można go zauważać z perspektywy innych instytucji, także nadzorczych, jak Sąd Apelacyjny i Ministerstwo Sprawiedliwości, z punktu widzenia kontaktów z zagranicą, na co dzień niedocenianych, a mających ogromne znaczenie, lecz także – Szeregowego Człowieka. I to o nim przede wszystkim musimy pamiętać, jego mieć na pierwszym planie, bo to wobec niego mamy pełnić służebną rolę.

Powtórzmy: zarówno Państwowe Biura Notarialne, jak i deregulacja są już za nami. Obecnie na pierwszy plan wysunęła się w naturalny sposób wiedza – zarówno ta nabyta przez pierwsze pokolenie prawnicze w rodzinie, jak i ta przekazana drugiemu, czasem trzeciemu pokoleniu. Miejsca w zawodzie nie ma więc tylko dla tych, którzy z rozmysłem i z premedytacją sprzeniewierają się powyższej, głównej zasadzie: służenia Człowiekowi.

Aplikacja to jedna z dróg dojścia do zawodu, lecz nawet po jej ukończeniu, po zdaniu egzaminu notarialnego, nic nie jest przesądzone. Niektórzy decydują się, by pozostać, drudzy natomiast wybierają lub muszą wybrać zupełnie inną drogę – to znowu zależy od konkretnego człowieka, od jego zainteresowań, lecz także od jego poczynań, postawy i moralności.

Jako Notariat patrzymy w przyszłość, nie zapominając o przeszłości, o historii i podwalinach Naszego Zawodu. Doskonale znamy sytuacje, w których przychodzi nam wykazać się nie tylko wiedzą prawniczą, czy wręcz medycyną lub psychologiczną, lecz także empatią. Jesteśmy powiernikami najskrytszych, najintymniejszych tajemnic, ale po to, by spróbować pomóc. Ułożyć – czasem na pokolenia – sytuację osobistą lub majątkową. To ogromna odpowiedzialność. Poszczególne osoby, potencjalni klienci nie myślą, że idą do „biznesmena” albo do „gwaranta obrotu prawnego”. Oni idą do konkretnego człowieka. Empatycznego lub zniecierpliwionego, mądrego lub mniej – według ich oceny, do której mają prawo. Od tego, jak każdy z nas będzie dzień po dniu wykonywał ten zawód, zależy, jaki będzie Notariat. Nie pomogą żadne środowiskowe, nowoczesne akcje edukacyjne, nawet Dzień Otwarty Notariatu.

Bo Notariat to Każdy z Nas.
I każdy z nas musi zacząć od siebie.

Sylwia Jankiewicz
Prezes Rady Izby
Notarialnej w Krakowie